**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190



**Nr. 563.** **Kraków, poniedziałek 9 grudnia 1907 r.** **Rok XV.**

## Protest Obywatelstwa krakowskiego przeciw wywłaszczeniu.

Wczorajszy wiec obywatelski, zwołany dla zaprotestowania przeciw ostatnim gwałtom pruskim, przybrał rozmiary imponujące.

Wiec odbył się w sali Rady miejskiej. Już o godzinie 4, a więc na godzinę przed oznaczonym terminem, sala i galerja zapełnione były przez publiczność rekrutującą się ze wszystkich sfer i wszelkich odcieni politycznych.

O godzinie wpół do 5 zapełnione były również wszystkie ubikacje sąsiadujące z salą posiedzeń, nadto zebrało się bardzo wiele osób w klatce schodowej, a nawet w westibulu parterowym. Napływające wciąż rzesze publiczności, nie znajdując miejsca, wracały. Liczbę tych ostatnich w przybliżeniu podać można na 2000 Mimo to, z niewiadomych przyczyn nie odbyło się zgromadzenie na dziedzińcu ratuszowym, jak to było zapowiedziane w programie.

W sali panował tłok nie do opisania. Mimo to, porządek i cisza panowały na początku zebrania wzorowe.

Równocześnie z uderzeniem godz. 5 zagaił zebranie radca K. Bartoszewicz. Zaznaczył doniosłość chwili, w której zebrali się obywatele Krakowa celem zaprotestowania przeciwko najohydniejszemu gwałtowi, niebywałemu w dziejach państw cywilizowanych. Po całym szeregu gwałtów wymierzonych przeciwko narodowi polskiemu przyszła kolej na cios najgorszy: zamierzono społeczeństwu polskiemu usunąć z pod nóg ziemię ojców, zamierzono mu odebrać prawo używania ojczystego języka w życiu publicznem. Na odparcie tego cio su my mamy jedynie siły moralne czerpane z narodowego ducha; napięcie tych sił duchowych pozwoli nam cały naród połączyć, skupić i skierować do walki z wrogiem wszelkiemi dostępnemi dla nas środkami. Celem wzbudzenia tego ducha, zachęcenia do tej walki zwołał komitet obywatelski zgromadzenie niniejsze.

Tu mówca zaproponował zgromadzeniu wybór prezydjum, złożonego z p. p. Turskiego, Klemensiewicza i Kosobuckiego. Po przyjęciu przez aklamację, p. Turski w imieniu prezydjum w kilku energicznych słowach wezwał zgromadzonych do wprowadzenie w życie zasad zawartych w rezolucji, opracowanej przez komitet, którą następnie odczytał.

Rezolucja ta brzmi.

Zgromadzeni na Ratuszu krakowskim w dniu 8 grudnia 1907 r. obywatele miasta Krakowa powzięli na ogólnym Wiecu następujące uchwały;

1. Uznajemy wniesione przez rząd pruski projekty wywłaszczenia posiadłości polskich, ograniczenia praw języka ojczystego za akt barbarzyński, niegodny narodu cywilizowanego, urągający kardynalnym zasadom wszelkiego prawa, etyki i kultury.

2. Ponieważ przez taki akt naruszone zostają nietylko prawa przyrodzone naszego narodu, lecz także prawa ogólno-ludzkie, których przestrzeganie jest obowiązkiem każdego narodu cywilizowanego, przeto uznajemy za konieczne wezwać wszystkich reprezentantów naszego kraju w ciałach prawodawczych, aby dla udaremnienia tego gwałtu użyli wszelkich sił i środków, a jeśli ich usiłowania nie odniosą skutku, aby dążyli do zerwania sojuszu Monarchii z państwem' nie umiejącem uszanować praw przyrodzonych człowieka.

3. W chwili grożącego niebezpieczeństwa naszemu narodowi, wzywamy całe społeczeństwo polskie do samoobrony przez zjednoczenie wszystkich sił duchowych i ekonomicznych narodu, celem ubezwładnienia przewagi siły nad prawem.

4. Wyrażając oburzenie autorom takich projektów, ślemy naszej braci zagrożonej pod zaborem pruskim najserdeczniejsze wyrazy głębokiego odczutego współczucia, z zapewnieniem pomocy w każdej potrzebie.

5. Wyrażamy uznanie naszej reprezentacji w parlamencie austrjackim, za męski protest wniesiony przeciwko temu gwałceniu praw ludzkich.

6. Przesyłamy hołd najszczerszej wdzięczności przedstawicielom innych narodów, którzy w parlamencie austrjackim również protestując przeciw zamierzonemu gwałtowi, wyrazili głośno swe oburzenie i podnieśli wysoko sztandar sprawiedliwości.

Po odczytaniu rezolucji, która była przyjęta oklaskami, przewodniczący oznajmił rozpoczęcie dyskusji.

Głos zabrał p. dr. E. Bandrowski imieniem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. Znowu naród polski, mówił, staje oko w okoz dwiecz. Swym wrogiem krzyżactwem. Prusacy chcą nam odebrać ziemię ojczystą, krwią i potem narodu zlaną i prawo używania ojczystego języka w życiu publicznem. Czyn ten, który jest niegodnym kultury, napiętnowała już cywilizowana ludzkość jako gwałt brutalny. Przybliża on, jak każdy zły czyn, dzień dziejowego sądu dla prusactwa — naród polski bronią ducha zgotuje Prusom Grunwald moralny. Mówca z całego serca przyłącza się do rezolucji.

Dr. Kwaśnicki. Rząd pruski uzasadnia swe gwałty racją stanu. Lecz czy racja stanu może upoważniać do zbrodni? A czy można inaczej nie zbrodnią nazwać wydzieranie Polakom ziemi na której siedzą oni od wieków. W obronie pogwałconych praw naszych stanąć musimy. Poselstwo nasze we Wiedniu ciężkie będzie miało zadanie, bo musi ono teraz bronić godności całego narodu polskiego. Dla obrony tej godności musi się przedewszystkiem postarać o zerwanie trójprzymierza, które już dla Austrji przestało mieć rację bytu.

Lecz w dzieje wkracza zawsze karząca ręka sprawiedliwości. Świeży mamy tego przykład na Rosji. Ta sprawiedliwość przechyli z czasem szalę na naszą stronę. Z tą wiarą w sercu powinniśmy spełnić szczytne zadanie. aby stworzyć z naszych piersi mur, obdarzony siłą, o którą zwinie się oszczep gwałtu pruskiego. 'Fortuna variabilis—Deus admirabilis.

Po nim zabrał głos dr. Bardel imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Oświadczył on, że przyłącza się do rezolucji.

Poseł dr. Gross zaznaczył, że ten gwałt rządu pruskiego jest jednym ogniwem w szeregu tych politycznych zbrodni, popełnianych na Polakach przez rząd pruski, które zainicjował Bismark. Jednakże ten gwałt wyjdzie tylko na korzyść polaków a na szkodę rządu pruskiego. Za pomocą tych kilkuset miljonów rząd pruski nie zdoła wysiedlić Polaków; pewną część pozbawi ziemi, lecz za to ci, otrzymawszy miljony, zwrócą się na inne pola do przemysłu i pandlu. Mówca przyłącza się do rezolucji.

Jako członek P. P. S. D. przemawiał dr. E. Bobrowski, który zaznaczył, że i ten gwałt rządu pruskiego wzmocni tylko lud polski. Rząd pruski prześladował religję katolicką, wydał wyjątkowe prawa przeciw socjalistom i oto widzimy silne centrum katolickie i silną partję socjalno-demokratyczną. Lud polski, uświadomiony i uobywatelony stanie murem przy prześladowanym społeczeństwie polskiem w Prusach, bo dla niego nie istnieją kordony, gdzie idzie o prawa narodowe.

Po ukończeniu przemówienia przez dr. Bobrowskiego przewodniczący odczytał depesze nadesłane na wiec przez walne zgromadzenie akademików polskich w Przybramie i pos. Wójcika.

Następnie po przemówieniu p. Kosobuckiego, który wzywał do energicznego bojkotu towarów niemieckich, zabrał głos pan Alfred Szczepański, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał szereg dalszych rezolucji, a mianowicie:

Wiec... wyraża przekonie, że delegacja polska w Wiedniu powinna wywołać oświaczenie rządu, czy gwarancj traktatu wiedeńskiego z r. 1815 uważa dla Prus obowiązującą, czy nie.

Wiec wyraża przekonanie, że przymierze z Prusami jako szkodliwe i niebezpieczne dla Austro-Węgier nie powinno być odnowione.

Wiec uznaje, że bojkot handlu, przemysłu i zdrojowisk pruskich jest koniecznym warunkiem obrony i wzywa prezydjum wiecu do utworzenia komitetu (w połowie z kobiet) z udziałem kupców, by łącznie z siecią komitetów prowincjonalnych i z organizacjami słowiańskiemi przeprowadził organizację bojkotu.

P. Danielak w niedłuższem przemówieniu wtrącił kilka uwag na temat braku (!) uczuć narodowych u duchowieństwa i stanowiska Rzymu itd.

P. Weiss przedłożył do prezydjum projekt odezwy do posłów w Sejmie pruskim, wzywającej ich do cofnięcia się z drogi gwałtu.

P. Szymański (młodszy), przedstawiciel Stow. „Ethos“ podniósł, że do zwycięzkiego odparcia gwałtów pruskich, lud nasz musi posiadać i wyrobić w sobie dostateczną moralną siłę i zdrowie, które niestety topi obecnie w alkoholu. Aby choć częściowo poprawić ten stan rzeczy, mówca przedkłada zebraniu rezolucję: „Zebrani na wiecu obywatele krakowscy, wyrażają żądanie, aby niedziele i święta szynki były zamykane“.

Rezolucję tę odrzuciło prezydjum. Po nim głos zabrał jako przedstawiciel „Związku nauczycielskiego“ p. Nowak który oświadczył, że nauczyciele ludowi całem sercem przyłączają się do rezolucji i będą pracować nad budzeniem narodowego ducha u młodzi[e]ży szkolnej, w której leży przyszłość społeczeństwa naszego.

P. Bobrowski, którego niewiadomo dlaczego dopuszczono po raz drugi do głosu wygłosił agitacyjną mowę zupełnie niewłaściwą na wiecu narodowym. Było to wielką i już zupełnie niezrozumiałą tolerancją ze strony przewodniczącego, że pozwolił p. B. tak długo i nieprzyzwoicie napadać na Koło polskie i w ogóle na wszystkich nie należących do do obozu socjalistycznego.

W końcu poddał p. Turski pod głosowanie rezolucję komitetu i wniosek p. Szymańskiego w sprawie zamykania szynków w niedzielę. Przyjęto jednogłośnie. Inne wnioski i rezolucje odesłano do komitetu urządzającego wiec. Przewodniczący p. Turski stwierdził wreszcie wśród oklasków jednomyślność wszystkich warstw narodu i stronnictw w sprawie konieczności walki z prusactwem i poważny nastrój zebrania. Poczem wezwał do spokojnego zakończenia wiecu.

Zgromadzenie wogóle miało przebieg poważny i odpowiadający nastrojowi chwili, którego nie mogły rzecz prosta zamącić wybryki »towarzyszów,« starających się nadać zgromadzeniu charakter „stajennego“ wiecu przy ul. Rajskiej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym kierunku wyczerpali oni cały arsenał socjalistycznych „argumentów.“ Było więc i „nańbowanie“ i gwizdanie, oraz sykania, pełne entuzjazmu lub oburzenia wycie. Wybryki te należy przypisać chyba tylko temu, że adherenci p. Bobrowskiego widocznie dla tem większego zamanifestowania swego „współczucia“ dla Polaków poznańskich, przyszli na zgromadzenie tak mocno podchmieleni, że nawet „tow. Bobrowski“ nie mógł sobie dać rady ze swą własną „eskortą“ Alkohol okazał się silniejszym od subordynacji socjalistycznej. To też zrozumiałem jest zupełnie, że przedstawiciel soc.-demokracji tak skwapliwie poparł zaproponowaną przez p. Szymańskiego rezolucję w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Jaskrawy bowiem dowód złą, stąd wypływającego, dali właśnie „towarzysze,“ którzy nawet poważnej chwili protestu przeciw gwałtom pruskim nie umieli uszanować.

Po zakończeniu zebrania, zgromadzeni demonstracyjnym pochodem udali się na rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił jeszcze raz dr. Bobrowski, jako członek partji socjalistycznej i p. Horodyski, jako narodowy demokrata, poczem rozległy się śpiewy „Czerwonego sztandaru“ „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska nie zginęła.“

# Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

**Kraków, 9 grudnia.**

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Leokadji i Walerji panny; we wtorek N. M. P. Loretańskiej. Julji pan. i męcz.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 28, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 9.

— **Poświęcenie pamiątek** bł. Szymona z Lipnicy, odbyło się wczoraj, t. j. w niedz. 8go grud. Pomnik ten, wykonany z kamienia pińczowskiego przez krakowskiego artystę p. Nowaka, znajduje się obok kościoła OO. Bernardynów nad studnią, którą w r. 1470, wykopał błog. Szymon.

Na uroczystość poświęcenia, które nastąpiło po sumie w kościele OO. Bernardynów, zebrało się bardzo wiele publiczności.

— **Święto kupieckie** Niepokalenego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, obchodziło krakowskie katolickie kupiectwo w dniu wczorajczym uroczystem Nabożeństwem w kościele św. Barbary. Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił ks. Bratkowski T. J. a chór młodzieży handlowej pod kierunkiem p. St. Bursy śpiewał „Małą Mszę“ Gounoda. W kościele zjawiło się całe gremium krak. kupiectwa chrześcjańskiego, członkowie Kongregacji, pomocnicy i praktykanci handlowi przybyli z sztandarem na czele w pochodzie Po skończonem nabożeństwie wrócono do lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Wolskiej.

Wieczorem, w tymże lokalu odbyła się okazała wieczornica, na której przedmiotem owacji był p. Marceli Dutkiewicz, obchodzący 30-lecie swej pracy w zawodzie handlowym i fabrycznym Pan Dutkiewicz, cieszy się ogólną sympatyą całego kupiectwa a szczególniej młodzieży handlowej, której świeci przykładem w pracy, nauką i pomocą. To też owacja odznaczała się serdecznym zapałem i szczerością; objawili to liczni mowcy w toastach na cześć jubilata. Wieczornicę uprzyjemniały produkcje chóru młodzieży handl. pod batutą p. Bursy, oraz orkiestry mandolinistów.

W południe gremium personalu pomoc nicze go, wręczyło p. Dutkiewiczowi pamiątkową fotografię zbiorową grupy, składającej się z 25 osób.

— **Wielka loterja** spożywcza, na korzyść założenia polskiego seminarjum nauczycielskiego w Białej, nie dostarczyła wczoraj tyle publiczności, ile szlachetny cel wymagał. Nie doszła więc do tych rozmiarów, na jakie zwykliśmy patrzeć przy tego rodzaju loterjach, cieszących się zawsze olbrzymiem powodzeniem.

Podczas loterji przygrywała orkiestra „Harmonii“ pod kierunkiem dyrektora p. A. Wrońskiego.

— **Odczyt o Janie Stanisławskim**, wygłosił wczoraj 8bm. p. M. Olszewski w sali Tow. Sztuk Pięknych. Przedewszystkiem należy zaznaczyć szczęśliwą myśl wygłoszenia odczytu o zmarłym artyście, na tle niejako dzieł jego i jego uczniów.

Słuchacze mieli ciągle przed oczyma dzieła Stanisławskiego, całą jego twórczość, będącą wyrazem jego tak wybitnej indywidualności, nacechowanej poczuciem piękna i mądrej rozwagi, które słusznie zaznaczył prelegent, jako najważniejszy element twórczości Stanisławskiego. Lecz prócz dwóch tych czynników Stanisławski ma w swej jaźni jeszcze jeden pierwiastek rzewnej, miękkiej tkliwości. I to właśnie czyni Stanisławskiego artystą-Polakiem, to różni go od Turnera anglika, z którym ma wiele wspólnego, od impresjonistów Francuzów Maneta i Monneta do których jest podobny w swej technice, to go różni od Greków, którzy mieli to samo poczucie „kallos kai sofrosyne.“

W artystycznej przeszłości polskiej, Stanisławski nie ma poprzedników. Pejzaż polski prawie że nie miał wybitnych przedstawicieli, a ci nieliczni, którzy byli, inaczej zupełnie pojmowali pejżaż i inne wybierali sobie motywy pejzażowe.

Stanisławski — mówił dalej prelegent — jest zupełnie nowym typem człowieka-artysty w Polsce. Podczas gdy wszyscy nasi wielcy artyści, tworząc z przepełni intellektu, mocą natchnienia, realne, niejako obrazowe pierwiastki musieli czerpać wprost z życia, Stanisławski rozróżniał doskonale, że życie i sztuka, są czasem wprost sobie wrogie i oddawał sztuce to, co jest sztuki, a życiu, co jego.

Ta właśnie równowaga intelektu i sentymentu w połączeniu z instynktem wyboru, czyni na razie Stanisław. trochę niepopularnym wśród obecnego społeczeństwa, które złe warunki życia czynią mniej objektywnem, lecz jednocześnie dają twórczości Stanisławskie ogromne niejako pedagogiczne znaczenie.

To w połączeniu z rzewnym sentymentem dla przyrody, co czyni Stanisławskiego tak wybitnie polskim, zapewni mu wybitne miejsce w panteonie naszych twórców.

Słuchacze licznie zebrani, podziękowali prelegentowi za piękny odczyt rzęsistemi oklaskami.

-- **Podziękowanie.** Nadesłano nam następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie: „Zarząd akad. Koła „Związku Pomocy Narodowej“ poczytuje sobie za miły obowiązek złożenie serdecznego podziękowania za przyczynienie się do powiększenia jego funduszów pp.: Giełgudowej, z p. Anielą Jałowiecką, Wekerowej z córką, Zieleniewskiej z p. Darewską i Sulimierskiej z córką, które zasiadły przy stolikach z programami podczas koncertu w sali Starego teatru w dn. 2 grud. r. b., dalej komitetowi, który zajął się urządzeniem koncertu, artystom i artystom pp.: Irenie Solskiej, Zelwerowiczowej, Dachschlaegerównie, Carew, Holzmüllerównie, Sackowi, Kryształowiczowi i chórowi akad. za przyczynienie się do jego uświetnienia.“

— **Z teatru miejskiego.** „Lelewel“ Wy-

# Bracia Karamazow.

Jakąż wartość, mogą mieć zeznania tego rodzaju świadków. Taki n. p. Maksymow, utrzymuje że widział w ręku oskarżonego 20.000 rubli.

Co się zaś tyczy panny Werchowcew, narzeczonej oskarżonego, ta, jak wiadomo złożyła, dwa zupełnie sobie sprzeczne zeznania. Poprzednik mój wiedziony uczuciem delikatności, nie chciał dotykać romantycznej strony tego stosunku, pójdę i ja w jego ślady. Pozwolę sobie jednak na jedną uwagę. Jeżeli osoba tak niepospolita i czysta, jaką jest niewątpliwie panna Werchowcew, dopuszcza się jednak fałszywego zeznania w obec sądu, a raczej zmienia nagle ton i duch swoich rewelacyj, w wyraźnym celu zgubienia podsądnego to działać musi pod wpływem wyjątkowego rozdrażnienia. Z tego łatwo wywnioskować, że w obu jej zeznaniach, musiało być dużo przesady. Owe trzy tysiące nie były powierzone Dymitrowi Karamazow, na warunkach tak poniżających, jak ona to utrzymuje. Przeciwnie da ne były w ten sposób, że człowiek lekkomyślny jak on, mógł przyjąć je w dobrej wierze, w nadziei oczywiście, że je wkrótce zwróci.

Nie odmawiajcie panowie oskarżonemu poczucia honoru, bo ono tkwi w nim, być może skrzywione, błędne, nieprawidłowe, ale niezaprzeczone i to bardzo daleko posunięte, mimo że kolizja namiętności i zazdrości wciąż podsycana, doprowadza go do szału. Pocóż odrzucać tak stanowczo jego własne zeznania o pieniądzach ukrytych w woreczku na piersi? Nic prawdopodobniejszego przecie. Prawdziwość tego faktu potwierdza szczere i uczciwe zeznanie Aleksego Karamazowa. Ten zaś list, który oskarżony, napisał w restauracyi, jest przecież najwyraźniej pisany po pijanemu. Czyż można przywiązywać jakieś znaczenie, do zawartych w nim pogróżek? „Zabiję, pisze, skoro tylko Iwan odjedzie“ i na tych słowach opiera się oskarżenie. Ależ panowie to nie romans, to rzeczywistość, tu idzie o życie człowieka, tu nie można wyrokować lekkomyślnie bez dostatecznych dowodów. A dowodów takich niema. Nie może być jednym z nich ten pijacki list, na który powołuje się oskarżenie. Przebieg wypadków, nie był bynajmniej takim, jak jest w nim zapowiedziany. Gdyby nawet zachodził fakt morderstwa, to w każdym razie nie było tu premedytacyi, ani z góry powziętego planu. Oskarżenie uważa za dowód zachowanie się obwinionego, w czasie poprzedzającym morderstwo. Wiadomo, że włóczył się on po handelkach i restauracyach, i wykrzykiwał po pijanemu, że zamorduje ojca, w razie jeśli mu ten nie zwróci, należnych trzech tysięcy. Ależ panowie! czyż tak postępuje prawdziwy morderca, czy ta ką jest w istocie jego psychologia? Całkiem przeciwnie, człowiek, któryby taką rzecz zamierzył, unikałby towarzystwa, rozgłosu, gwaru, szukałby ciszy, skupienia, tajemnicy. I dziwny tak nie przez wyrachowanie, a poprostu instynktowo. Nie obcą jest i nam psychologia przestępców, ta psychologia, która jak wyżej powiedziałem, ma przecież dwa końce, dwie strony. Obwiniony przyznaje sam, że w dniu morderstwa, znajdował się w ogrodzie ojca, pod jego oknem, ale dodaje zarazem, że przekonawszy się o nieobecności swojej ukochanej odszedł spokojnie, i powróciłby bez wypadku, gdyby nie ścigający go sługa. Widzieliśmy z jakiem sarkazmem, przyjął oskarżyciel do wiadomości to naturalne wyznanie. A przecież jeżeli tak było rzeczywiście „Być może matka moja, czuwała nademną w tej chwili“ mówi oskarżony. Niema tu powodu do śmiechu, bo uczucia są całkiem naturalne i oskarżony mógł w owej chwili ochłonąć z nienawiści do ojca, zwłaszcza, gdy się dowiedział, że niema tu jego kochanki. Prokurator opisał nam tu barwnymi słowy, stan duszy oskarżonego w chwili, gdy się ten dowiedział, o wzajemnej miłości pani Świetłow. Oskarżyciel utrzymuje, że obudził się w nim wówczas zmysł samozachowawczy, wytrącając samobójczą broń z rąk oskarżonego. O jakże powierzchownym jest ten sąd. Miałem sposobność poznać obecnie bliżej, dziką nieokiełzaną naturę obwinionego. Gdyby miał wówczas w istocie za sobą, trup zamordowanego ojca, zabiłby się niezawodnie czując, że droga do szczęścia zamkniętą mu jest na zawsze. Jeżeli stało się przeciwnie, to tylko dlatego, że może w samej rzeczy duch matki czuwał nad nim w owej chwili i uchronił go od zbrodni ojcobójstwa. Miał więc serce czyste i sumienie lekkie i uczuł się w prawie sięgnąć po nowe szczęście stojące na jego drodze. Tak twierdzi on sam, i jakież mamy prawo odrzucać tak stanowczo to twierdzenie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spiańskiego wraz ze sceną z „Nocy listopadowej", złożą się na wieczór wtorkowy teatru. Popularne przedstawienie w tygodniu bieżącym, dane będzie we czwartek; będzie to równocześnie ostatnie przedstawienie cyklu Wyspiańskiego: „Cyd". Natomiast środowe przedstawienie poświęcone będzie Weselu.

**— Koncert Burmestra.** Program zapowiedzianego na dziś w sali Starego Teatru koncertu Willy Burmestra, jest następujący:

1. G r i e g — Sonata C-moll na skrzypce i fortepian. (Willy Burmester i W. Klasen). 2. M e n d e l s s o h n — Koncert E-moll (Willy Burmester). 3. I. S. B a c h — Fantazya i Fuga. (W. Klasen). 4. a) P e r g o l e s e — (1710—1756) Arya, b) I. H a y d n—(1732—1809) Menuet, c) K u h l a u — (1786—1832) Walc, d) I. S. B a c h — (1685—1750) Gawot, e) F. I. Gossec (1734—1829) Gawot. (Willy Burmester). 5. a) L i s z t — Liebestraum, b) Brahms — Rapsodya. (W. Klasen). 6. W i e n i a w s k i — Fantazya z „Fausta". (Willy Burmester).

**— Wyścigi konne w Krakowie.** Sekretarjat wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że do biegu odbyć się mającego w czerwcu przyszłego roku p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes" z dotacyą 5.000 koron, otwartego dla 3 - letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich, mecie 1200 metrów, można konie zgłaszać do 15 grudnia br. do godz. 8ej wieczór w kancelaryi wyścigów konnych (ul. Wolska l. 40 parter.) — Warunki innych biegów zostaną we właściwym czasie ogłoszone.

**— Olbrzymi organ.** Kiedy w miastach Śląska i innych krajów Monarchji, kościoły posiadają organy o 50 do 70 regestrów, Kraków, podobnie jak reszta miast naszego kraju posiada organy zaledwie o trzydziestu kilku regestrach. W Galicji jedynie słynne organy w Leżajsku dochodzą do 40 regestrów.

Obecnie Kraków ma otrzymać organy równe organom leżajskim pod względem liczby regestrów, a przewyższające tamte ilością głosów i konstrukcji, o trzech klawiaturach górnych i trzech klawiaturach pedału. Liczba piszczałek przenosić ma 2.300, tworząc cztery orkiestry; miechy poruszane będą za pomocą motoru elektrycznego. Na najsilniejszy akord złożą się tony z 600 piszczałek. Organy te projektowane są przez organmistrza p. Zebrowskiego, wykonawcę organów w Leżajsku. Koszt wyniesie 25.000 koron. Przeznaczone są one dla kościoła OO. Bernardynów w Krakowie. Inicjatywa sprawienia tak wspaniałego organu, wyszła od miejscowego gwardjana O. Strzemeckiego, znakomitego administratora tegoż kościoła i klasztoru. Dzięki jego energicznym staraniom, klasztor, który coraz bardziej chylił się do upadku, dziś na nowo się dźwiga i staje się prawdziwą ozdobą swej podwawelskiej siedziby. Jego też staraniom zawdzięczać będzie Kraków, że posiadać będzie organy najwybitniejsze w obecnej dobie na całą Polskę a wykonane nie w obcych niemieckich fabrykach, lecz powstałe pracą Polaka, który zarówno w Krakowie, jak i w wielu miastach naszego kraju, złożył dowody, że polskie organmistrzowstwo nie ustępuje w niczem zagranicznemu.

**— Ustąpienie dyrektora szpitala.** Dyrektor szpitala powszechnego św. Łazarza, dr Stanisław Ponikło wniósł do Wydziału krajowego rezygnację, która została przyjętą. Kierownictwo szpitala objąć ma dr Starzewski ze Lwowa.

**— Zamach samobójczy „pogromszczika".** Do Warszawy przywieziono z Siedlec z ciężką raną postrzałową podpułkownika Tichanowskiego, który w swoim czasie, jako naczelnik siły zbrojnej urządził w tem mieście pamiętny pogrom wojskowy. Tichanowski usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru.

— NOWA SKŁADNICA POCZTOWA. Z dniem 1 stycznia 1908, zaprowadzoną zostanie w miejscowości Ciężkowice, należącej do okręgu doręczeń urzędu poczt. w Szczakowej, składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności.

Składnica ta połączona będzie z urzędem poczt. w Szczakowej, za pomocą pociągów Nr. 1432 i 1431 między Trzebinią a Szczakową.

**Nekrologia.** Henryka de C h u r a i n przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie dnia 6-go grudnia.

## PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

**— Nowy Sącz.** (Wiec. — Rada miejska.— Wspomnienie pośmiertne St. Wyspiańskiego. —Protest przeciw gwałtom pruskim. — Losowanie połowy radnych).

Dnia 4 b. m. odbył się tu w sali radnej wiec polski, któremu przewodniczył radca sądu p. Pisztek. Salá była zapełniona publicznością polską.

Po przemówieniach, uchwal. rezolucję protestującą przeciw gwałtom pruskim, identyczną z podobnemi rezolucjami rad miejskich innych, większych miast kraju.

Dnia 5 bm. zwołał burmistrz miasta adw. Dr. Barbacki posiedzenie Rady miejskiej. Radnych zjawiło się około 30. Posiedzenie zagaił burmistrz gorącem wspomnieniem pośmiertnem pamięci Stanisława Wyspiańskiego, którą uczczono powstaniem z miejsc. Następnie uchwalono rezolucję protestującą przeciw gwałtom pruskim.

W końcu przystąpiono do losowania połowy radnych, którzy po 3 letniem urzędowaniu mają ustąpić.

Wylosowani zostali: w III. kole pp. Faliszewski Jan oficjał pocztowy, Stanisław Kmietowicz, prezes Czytelni mieszczańskiej, Lejzor Steinbach, Henoch Herst, Roman Pisz, księgarz i ks. Dr. Alojzy Góralik, infułat.

W II. kole pp. Dzięciołowski Józef cukiernik, Gutkowski Karol emeryt. radca szkolny, Reich Izak, Oleksy Wiktor kupiec, radca ces. Aleksander Konrad, wiceburmistrz i Nowakowski Stanisław aptekarz.

W I kole zaś wylosowani: pp. Dr. Sichrawa Roman adwokat, Kohman Edmund komisarz skarbowy, Dr Sterkowicz Jan adwokat, Rajca Wincenty, radca sądu, Pisztek Franciszek radca sądu i dr. Olszewski Wł. lekarz kolejowy.

Podczas losowania trwającego od godz. 5 i pół. do 6 i pół., gmach ratuszowy był oblężony ciekawymi —prócz zapełnionej galerji, gdyż losowanie odbywało się jawnie.

W miejsce tychże wybrani być mają inni lub ci sami, a w każdym razie po 6 radnych i 3 zastępców w każdem kole. Wybory rozpisane być mają jeszcze w bieżącym miesiącu.

Będzie więc zacięta walka wyborcza, gdyż najwięcej ustąpiło radnych przez losowanie, którzy są tu bardzo poważani i przez to starać się będą o powtórne wybranie ich.

**— Z powodu powrotu wychodźców** ze Stanów Zjedn. panuje na kolei północnej niebywałe przepełnienie w wozach i na stacjach. Zwłaszcza w Boguminie, tłumy wychodźców narażone są na długie czekania z powodu braku wagonów.

W nocy np. z czwartku na piątek natłok powracających emigrantów przeszedł już wszelkie granice. Wieczorem przybyły dwa pociągi, które przywiozły 3.900 powracających emigrantów. O pomieszczeniu tej masy na dworcu nie było mowy. P o ł o w a n o c o w a ć m u s i a ł a p o d g o ł e m n i e b e m p r z y d w ó c h s t o p n i a c h m r o z u. Przy każdym odjeżdżającym pociągu staczano formalne walki. Przytem zachodziła jeszcze i ta trudność, że emigranci mieli ze sobą około 1000 dużych kufrów i 5000 tobołków. Z ministerstwa kolei z Wiednia przybył tu wyższy urzędnik, który starał się ekspedycję przyspieszyć Mimo to w południe jeszcze nie wszyscy byli wyekspedyowani, gdyż brakło pociągów. Prezydent kraju zarządził, aby barak, budujący się dla emigrantów, prowizorycznie już oddano do użytku w poniedziałek.

**— Tragedja włościańska.** Z Winnicy donoszą do „Wiestn. Wol.": We wsi Szeremetce rodzice włościanie, korzystając z nieobecności zięcia zaczęli się u córki, bogatej kobiety, dopominać o pieniądze. Długo się wymawiała, tłomacząc się tem, że mąż zabrał z sobą pieniądze. Rodzice pomimo to nie ustępowali w końcu zagrozili jej śmiercią. Córka wtedy zaprowadziła ich do piwnicy, tu pokazała miejsce z pieniędzmi sama zaś prędko wyszła, zamknąwszy drzwi na klucz. Gdy wróciła do domu, zastała tam swego brata, który zwrócił się do niej z analogicznem żądaniem. Siostra zaprowadziła go do śpichrza, jakoby po pieniądze i tu wystrzałem położyła go na miejscu. Rano u kobiety stwierdzono silny rozstrój nerwowy. Rodziców zaś jej znaleziono zamarzniętych.

NADBRZEZIE. Piszą nam: Od dni kilkunastu włóczy się po Galicji dwóch agentów Prusaków z „hygieniczną bielizną" jakiegoś fabrykanta z Monachjum. Zanim ktoś w toku rozmowy z nimi dojdzie do tego, aby dowiedzieć się o ceny zachwalonego towaru, sprytny agent już uzyska podpis. W końcu dowiaduje się nieostrożny, że zamówiwszy n. p. 18 sztuk bielizny, będzie musiał za to przeszło 200 marek zapłacić.

Na lep tego sprytnego żydka pruskiego złapało się w naszych stronach, osób kilka, przeważnie księży, nauczycieli i oficjalistów prywatnych.

**— Rosjanie o Wyspiańskim.** W prasie rosyjskiej dotychczas tylko w „Rus. Wied." pojawił się obszerniejszy artykuł, poświęcony pamięci Wyspiańskiego.

Autor artykułu, podpisany inicjałami A. Z., zestawia Wyspiańskiego z trójcą wielkich poetów polskich: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, uważając go w gruncie rzeczy za romantyka na tle nowożytnem.

Podawszy dane biograficzne i wymieniwszy wszystkie dzieła Wyspiańskiego, p. Z wspomina, że na język rosyjski tłumaczona była tylko „Warszawianka". Powodem tego jest trudność przekładania utworów poety na języki obce, co bywa zawsze z autorami wysoce oryginalnymi i nawskroś narodowymi. Społeczeństwo rosyjskie mało też zna Wyspiańskiego. Dla czytelnika rosyjskiego—powiada autor wzmianki w „Rusk. Wied."—niezbędny jest dokładny komentarz, bez czego poeta polski jest często niezrozumiały.

**— O napadzie na pocztę w Ostrowcu** urzędowy „Warsz. Dniewn." podaje następujące szczegóły.

Napadu dokonano na furgon, wiozący pod osłoną 8 dragonów pocztę pieniężną z kantoru pocztowego na stację kolejową. Napastnicy rzucili bombę, której wybuch zabił oba konie, oraz ogłuszył i zrzucił na ziemię z wózka pocztowego urzędnika Kruszyńskiego, pocztyljona Stefańskiego i woźnicę Ferenca. Po bombie rzucono jeszcze dwa przyrządy wybuchające i jednocześnie z obu stron szosy zaczęto strzelać z brauningów, rewolwerów i mauzerów. Strzały te raniły 4 dragonów i 6 koni. Napastnicy wśród powstałego zamieszania zabrali z wózka skrzynkę z 11.623 rub. Rozbitą skrzynkę znaleziono potem w polu, za domem, w pobliżu którego odbył się napad.

Jednocześnie z wybuchem bomby znajdujący się w celu ochrony na stacji kolejowej żołnierze, usłyszeli za magazynem towarowym taki huk, jak gdyby od wybuchu, i następnie z poza worków poczęto do nich strzelać, na co żołnierze odpowiadali. Strzelano także i do przybyłego dozorcy policyjnego ze strażnikami. Prócz tego bandyci ostrzeliwali koszary i stajnie 3 szwadronu pułku białoruskiego dragonów. Przypuszczać należy, że napastników było najmniej 50.

Z pośród dragonów raniono trzech lekko, a jednego ciężko, zmarł on nazajutrz. Urzędnikowi Kruszyńskiemu pękły oba bębenki uszne, a pocztyljonowi Stefańskiemu jeden, woźnica Ferenc ma oparzoną twarz i poranione lekko twarz i ręce.

## Z TEATRU.

Cykl Wyspiańskiego, rozpoczęty świetnie „Warszawianką" napełnił i w sobotę teatr. Dawano dawno nie granego „Lelewela." Jestto najbardziej polityczny z dramatów zmarłego poety i dla tego ma najsłabsze tragiczne napięcie. Temat obrany zmuszał poetę do dramatyzowania politycznych konfliktów, czyli do spożytkowania najniewdzięczniejszego dla poezji materjału.

Mimo to, właściwa Wyspiańskiemu intuicja, pozwoliła mu odczuć drgnienia polskiej duszy miotającej się w okrutnej tragi-komedji r. 1831, a rzucone na to tło psychologiczne postacie najwybitniejszych mężów epoki, rysują się z przedziwną plastyką i nadzwyczajnem zrozumieniem historycznych momentów.

Doskonałe kreacje pp. Solskiego i Sosnowskiego, przyczyniły się niemało do wyzwolenia należytego nastroju.

## Rządy pięści w Czarnogórze.

W Czarnogórze dzieją się rzeczy dziwne i zagadkowe. Od dłuższego już czasu w dzikich wąwozach i urwiskach skalnych czarnogórcy znajdują zwłoki dobrze znanych w kraju i wybitnych osobistości. W kilku więzieniach, skutkiem niedyskrecji władz wykryto zwłoki ludzi, o których mówiono, że wyemigrowali do Ameryki. Wydawnictwo „Narodna Misao“ (Myśl Narodowa), organ czarnogórskiej partyi narodowo-radykalnej zamknięto, drukarnię dziennika zburzono, redaktora Malenica wtrącono do więzienia i później wydalono z kraju, dom, w którym mieściła się redakcya i drukarnia „na wszelki wypadek“ spalono. Większą część posłów do Skupczyny czarnogórskiej, narodowych radykałów, oskarżono o „agitacyę wielkoserbską“ i wtrącono do więzienia.

Na ulicy w Cetynii znaleziono niedawno zwłoki szwagra książęcego, Serdara Sawwy Plamenaca i prof Boskowica. Bandy, złożone z ostatnich wyrzutków społeczeństwa, krążą na kształt szakali po całem Czarnogórzu, wykonując akty „zemsty i sądu“. Ofiarami tego „sądu“ padają wyłącznie członkowie znienawidzonej partyi reform (narodowo-radykalnej), która była tyle zuchwałą, że należała w skupczynie do opozycyi. Dlaczego?

Odpowiedź jest krótka! Czarnogórcom dała się we znaki konstytucya. Z chwilą, gdy naród został urzędowo dopuszczony do udziału w sprawowaniu rządów, zapragnął skorzystać z tego prawa, usiłując rozciągnąć kontrolę nad finansami i niesłychanie samowolną administracją. Rząd książęcy uznał te żądania za niesłychane i oburzające.

Wówczas stała się rzecz dość dziwna. Cały naród stanął w opozycyi. Rząd odpowiedział represjami, o których była mowa powyżej i obmyśla coraz nowe i „skuteczniejsze środki uspokojenia kraju“. Ks. Mikołaj oświadczył niedawno, „że musi za wszelką cenę“ zgnieść opozycyę i doprowadzić ją liczebnie do takiego stanu, aby z przyszłej skupczyny można było oponentów „wynieść na plecach“. Prawdziwie po czarnogórsku.

Zaznaczyć należy jeszcze jeden fakt niezwykły. Oto obaj synowie książęcy. ks. Mirko i ks. Daniło, ubiegali się o mandaty poselskie. Jaka miała być ich rola w przyszłej skupczynie — dotychczas niewiadomo.

## Telegramy.

ZNIZENIE PODATKT od CUKRU,

WIEDEN. Na sobotnin posiedzeniu komisji budżetowej występował szereg mowców za obniżeniem podatku cukrowego o 8 koron.

Minister skarbu dr. Korytowski apelował do komisji, aby kwestję obniżenia podatku traktowała z jak największą powagą i ostrożnością, gdyż każda korona zniżonego podatku wynosi w budżecie 3·5 miliona. Wniosek socjalnych demokratów oznaczający ubytek 56 milionów koron, byłby dla rządu absolutnie nie do przyjęcia. Sympatyczniejszym jest wniosek o jednorazowe obniżenie o 8 koron. Ale rząd musi jak najusilniej prosić, aby rozważono, że to oznacza ubytek 28 milionów. Minister wskazuje na ogromne wydatki na administrację państwa i wreszcie apeluje do komisji, aby przez zadaleko idące zniżenia nie uniemożliwiała rządowi zadość uczynienia temu. Rząd musi sobie zastrzedz zajęcie ostatecznego stanowiska odnośnie do rozmaitych wniosków.

COFNIĘCIE SIĘ RZĄDU PRUSKIEGO?

BERLIN. Tutejszy dziennik „Liberale Korrespondenz“ podaje wiadomość, że rząd pruski zamierza cofnąć swój wniosek w sprawie wywłaszczenia Polaków. Wynik ostatniego głosowania w komisji, w którem jak wiadomo także konserwatyści występowali przeciw wywłaszczeniu, nie wypłynął z chwilowego nastroju, lecz ze świadomości, że wywłaszczenie jest środkiem zbyt gwałtownym i stwarza wielkie niebezpieczeństwo. Część zaledwie partji konserwatywnej obiecała poprzeć wniosek rządu, o ile ten da gwarancję właściwego stosowania wywłaszczenia. Wobec takiego stanu rzeczy, jest bardzo prawdopodobne, że rząd nie będzie przykładał wartości do tego nowego prawa i wniosek ów cofnie. W każdym razie rząd zrzeknie się projektu wywłaszczenia, obstawać atoli będzie przy żądaniu 400 miljonów marek na dalszą kolonizację prowadzoną w sposób praktykowany obecnie, a więc bez wywłaszczenia. Doniesienie to „Liberale Korrespondenz“ przyjąć należy z zastrzeżeniem.

ZGON KRÓLA SZWEDZKIEGO.

SZTOKHOLM. Król szwedzki zmarł wczo-

SZTOKHOLM. (dn. 8 b. m.) Dziś o godzinie wpół do 6 rano przybyli do łoża chorego kró nie wpół do 6 rano przybyli do łoża chorego króla: następca tronu, minister spraw zewnętrznych, dygnitarze dworscy i członkowie rodziny królewskiej. O godzinie 7 rano zawiadomił ich adjutant królewski, że śmierć króla jest bliską.

SZTOKHOLM. Nowy król przybrał imię Gustawa V.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI.

NOWY JORK. Według doniesienia z Monogalia, liczba ofiar katastrofy w kopalni w Fairmont wynosi 600 osób. Dyrektor kopalni podał początkowo liczbę górników, którzy znajdowali się na dole na 487, nie liczył jednakże w tem 100 chłopców zajętych przesuwaniem wózków. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudnioną. Wielu ratujących zginęło od trujących gazów.

ZAMACH DYNAMITOWY W INDJACH WSCHODNICH.

KALKUTA. W pobliżu Karagpur, usiłowano wysadzić w powietrze pociąg, w którym jechał zastępca gubernatora Bengalii z żoną i swojem otoczeniem. Wybuch wyrwał dół w nasypie-jednakże pociąg pozostał na szynach. Przypuszczają, że chodzi tu o akt zemsty wydalonego robotnika kolejowego.

ADRES PRAWICY SKRADZIONY.

PETERSBURG. Tutejszą policję zawiadomiono, że adres skrajnej prawicy, który oprawiono w srebro i miano przesłać carowi, został skradziony z mieszkania jednego z posłów.

KRWAWY SĄD!

WŁADYWOSTOK. Zapadł wyrok w procesie drugiej grupy oskarżonych o ostatni zbrojny bunt w twierdzy i na okrętach wojennych: 21 marynarzy zostało skazanych na śmierć, 24 na roboty przymusowe, 6 na roboty aresztanckie; 2 poruczników pozbawiono wszelkich praw i skazano na wcielenie do rot aresztanckich na czas od roku do 3 lat.

EKZEKUCJE w WARSZAWIE.

WARSZAWA. W dniu 2 b. m. zapadł wyrok sądu wojennego, skazujący na smierć przez powieszenie za napad na pocztę w Łodzi: Bertę Kabatówną, Jana Szczecińskiego, Stanisława Cieślaka i Oskara Olszyńskiego. Co do Berty Kabatówny jenerał-gubernator karę śmierci zamienił na 20 lat robót ciężkich. Pozostałych trzech wczoraj, o godz. 2-ej w nocy, stracono na stokach cytadeli.

STRZELANINA W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA. Wczoraj o godz 9-ej zrana, w hotelu, Adam G[illegible]siak, s[illegible]jalny demokrata, w oknie hotelu Wiedeńskiego strzelał z rewolwerów browninga i buldoga do przechodzącego [illegible]licja do godz. 1-ej po poł. ostrzeliwała hotel, dopóki Grzesiaka nie zabiła.

RELEGACJA z UNIWERSYTETU KIJOWSKIEGO.

KIJOW. Z powodu udziału w zabronionych zgromadzeniach relegowano 719 słuchaczy tutejszego uniwersytetu do czasu rozpoczęcia się przyszłego roku szkolnego. Mają oni jednakże prawo udać się na inne wszechnice. Z tego samego powodu relegowano wszystkie słuchaczki kursów kobiecych, z wyjątkiem słuchaczek jednego kursu.

ZAMACH NA GUBERNATORA.

BOSTON. Niejaki Steele, cierpiący, jak się okazało, na obłęd umysłowy, usiłował wedrzeć się do biura gubernatora stanu Massachusetts, aby zamordować tego dostojnika. Dwóch, znajdujących się w przedpokoju, robotników usiłowało obezwładnić szaleńca, Steele jednak ranił obu wystrzałami z rewolweru. W końcu nadbiegli na ogłos strzałów urzędnicy zdołali rozbroić i związać napastnika.

MAŁŻEŃSTWO Ks. FERDYNANDA.

SOFIA. Prezes gabinetu zawiadomił urzędownie Izbę posłów, o zaręczynach księcia Ferdynanda z Eleonorą ks. Reuss. Izba przyjęła słowa prezesa burzliwemi oznakami zadowolenia. Wiadomość stanowiła dla wszystkich wielką niespodziankę w kraju, bowiem nic nie wiedziano o zamiarach księcia.

Narzeczona ks. Bułgarji, jest córką Henryka ks. Reuss-Köstritz i małżonki jego Ludwiki, z domu ks. Reuss-Graetz. Księżniczka urodziła się w Trebschen 22 sierp. 1860 r., jest więc o rok starsza od narzeczonego.

## Ze świata.

**Katastrofa w kopalni węgla.** Z Fairmont (zach. Wirginia) donoszą: Według dotychczasowych obliczeń liczba ofiar katastrofy kopalnianej wynosi 400 osób. Połowę stanowią Amerykanie, reszta Polacy i Włosi. Nadzieję wyratowania ich stracono. Wstrząśnienie od wybuchu było tak silne, iż w okolicy w pierwszej chwili przypuszczano trzęsienie ziemi; szyby powylatywały we wszystkich domach w sześcio milowym promieniu; nad szybami wiszą ciężkie chmury dymu, dostęp do zejść utrudniony z powodu trujących gazów, wydobywających się z głębi.

— **Doświadczenia z telegrafem bez drutu** przeprowadzone przez szwajcarskie władze wojskowe doprowadziły do nieoczekiwanych i komicznych wyników. Władze te posiadają 4 aparaty systemu Marconi'ego, dwa stałe i dwa przenośne; ze stałych jeden jest umieszczony na górze Rigi, drugi na forcie St. Gotard. Doświadczenia miano przeprowadzić z aparatem umieszczonym na Rigi i przenośnymi ulokowanym u stóp góry Dent de Morcees, otoczonej ze wszystkich stron wyższemi górami, znajdującą się w kantonie Vaudt. Gdy już aparaty ustawiono należycie, aby otrzymać depesze z Rigi, odbieralnik zaczął komunikować różne depesze w językach francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim: o stanie zdrowia Wilhelma II, o Dumie, o odpływaniu i przybyciu różnych okrętów, ale z Rigi ani jednej, podczas gdy depesze zagraniczne przybywały bardzo liczne, dokładne i wyraźne. Przypuszczalnie przybywały one z jednej z wielkich stacji na południu Anglji lub Paryża.

Te doświadczenia wykazały raz jeszcze, że za pomocą aparatu odbierającego można otrzymywać depesze, wysyłane przez inne stacje, z którymi nie jest on w żadnym połączeniu i że wskutek tego, przy telegrafowaniu bez drutu nie można zachować tajemnicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.